

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

### Co słysząc w świecie?

**Niemcy.** Berliński „Reichsanzeiger“ ogłasza listę nagród przyznanych na odbytej właśnie w Berlinie międzynarodowej wystawie sztuk pięknych. Rozdano w ogóle 19 wielkich i 73 małe złote medale. Z Polaków otrzymał wielki medal złoty Józef Brandt, Warszawiak; małe złote medale otrzymali: Anna Bilińska, Jacek Malczewski, F. Reissner, Pius Weloński, Teodor Rygier, L. Jasiński i Wiktor Schretter.

— „Reichsanzeiger“ donosi, że Najjaśniejszy cesarz dnia 23go bm. wieczorem na pokładzie statku „Hohenzollern“ poślizgnął się i zbił sobie lekko kolano. Padał deszcz i pokład był ślizgi. Z tego powodu w najbliższych dniach wycieczki w góry nie będą podejmowane. Cesarz zresztą ma się dobrze i wziął udział w wspólnym obiedzie na pokładzie okrętu.

— W Strasburgu w Alzacji odbyła się we wtorek 21go bm. konsekracja biskupa ks. dr. Fritzen i biskupa sufragana ks. dr. Marbacha. Na uroczystości tej było wielu dostojników duchownych i świeckich. Na uciecie po południu wniósł namiestnik Alzacji i Lotaryngii, ks. Hohenlohe, katolik, toast na cześć Ojca św. i cesarza.

— W pociągu kolejowym pomiędzy stacyami Rothe Erde a Akwizgranem, kiedy konduktor pytał się o bilety, jakiś podróżny wyrzucił go z wagonu. Konduktor spadł z toru 20 stóp wysokiego i śmiertelnie się poranił.

**Błogosławionym** krajem jest prawdziwie księstwo Sasko-Kobursko-Gotajskie. Dzienniki bowiem donoszą, że z powodu kwitającego stanu skarbu państwa tego, wniesiono do sejmu projekt, mający na celu zniesienie opłaty podatków na trzy miesiące. Biedni urzędnicy podatkowi i komornicy (sekutnicy) na śmierć się w takim razie zanudzą.

**W Pradze** na wystawę zjechali się w przeszłym tygodniu Polacy, Rusini i inni Słowianie, przy czym na ucztach oświadczyli swą łączność. Gazety niemieckie nazywają to zbrataniem się Słowian i piszą o tem z przekąsem. Niemcy z trwogą przewidują, że w bliskim czasie Słowianie panować będą nad Europą. Podczas uczty na cześć gości polskich, wyraził członek komitetu wystawowego, Sedlak, w imieniu komitetu życzenie, aby reprezentanci narodów słowiańskich urządzili na poświęconym pracy pokojowej gruncie wystawy, cesarzowi Franciszkowi podczas pobytu jego tamże, serdeczną owacją. Myśl tę przyjęto z wielkim zapalem.

**Paryż,** 27go lipca. Pod Saintmande-Vincennes najechał pociąg rezerwowo na wysłany przed nim pociąg osobowy i obalił wagon pakunkowy oraz trzy napełnione podróżnymi wagony osobowe. W jednym z wagonów powstał ogień. Ogółem zginęło 49 osób. Rannych było przeszło 100, z tych 6 już umarło.

**Włochy.** Wiadomo już czytelnikom, że przed kilku miesiącami wyleciała w Rzymie prochownia w powietrze. Powstały ztąd wielkie szkody, zwłaszcza, że prochownia znajdowała się tuż przy mieście. Rada miejska w Rzymie wyraziła swe niezadowolenie z powodu nieostrożności, z jaką tak blisko miasta nagromadzono tak wielkie masy prochu i granatów. Pomimo to wszystko ma nowa prochownia na tem samym miejscu być zbudowana, na którym stała ta, która wyleciała w powietrze. Tymczasem zaś złożono proch, granaty i inne materiały palne w zabudowaniach, leżących naprzeciwko Watykanu w odległości tylko jednego kilometra. Naprózno protestowano przeciwko temu, gdyż władze odpowiedziały na to, iż żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Gdyby więc znowu podobne nieszczęście miało się wydarzyć, jak niedawno temu, w takim razie został-

by cały Watykan wysadzony w powietrze.

**Ojciec św.** kazał sobie z powodu upałów przenieść swoje łożo do biblioteki, wielkiej sali, z ogromnymi oknami, które wychodzą na plac św. Piotra. Sala ta służy zarazem za sypialnię, jadalnię i pracownię Ojca św. Na stole, znajdującym się blisko łożka, leży mnóstwo pism, krucyfiks, wielki kałamarz i pióra gęsie, którymi jedynie Leon XIII może płynnie pisać. W środku sali stoi drugi, mały stół, na którym Ojciec św. spożywa swoje skromne obiady. Około godz. 5-tój po południu udaje się Papież do ogrodów watykańskich, gdzie, jeśli pogoda sprzyja, pozostaje do godz. wpół do ósmej. W tej swojej bibliotece Jego Świątobliwość czuje się bardzo dobrze, tym bardziej, że sala ta ma podłogę marmurową, zatem bardzo chłodzącą.

O godzinie 6-ój rano wchodzi po cichu jego wierny pokojowiec Centra a podczas gdy otwiera okno znajdujące się w nogach łoża papieskiego. Ojciec św. pyta go niezmiennie o pogodę, która to sprawa bardzo go obchodzi, gdyż lekarze polecili mu używać jak najczęściej przechadzek na świeżym powietrzu. Otrzymałszy rozkaz Leona XIII pokojowiec się oddała, i nie przychodzi pierwój, póki jego świątobliwy pan go nie zawoła. Pomimo tak późnego wieku, Ojciec św. ubiera się sam. Jeżeli w nocy spał dobrze, to wstaje rychło, zaraz po pierwszym wyjściu pokojowca, a w pół godziny później czyta cichą mszę św. W przeciwnym razie spożywa w swoim łożu jeszcze parę godzin.

**Z Kairo** donoszą, że w sławnym z pielgrzymek mahometańskich mieście Mekka, leżącym w Arabii, umarło do niedzieli na cholere 360 osób. Rząd egipski urządza w El Tor wojskowy obóz, aby pilnować, czy się zarazy, która się w Mecce ogromnie wzmaga, nie przeniesie do Egiptu. — Pałac wicekróla stoi w płomieniach



**W Ameryce** w Stanie Texas, w Engle Grove, uderzył piorun w fabrykę prochu, gdzie się znajdowało 2 tysiące baryłek gotowego już materiału. Huk i wstrząśnienie były straszne, a wskutek tego wyleciały w powietrze prochownie sąsiednie trzech innych firm. W mieście Galveston popękały wszystkie szyby, drzwi się pootwieraly, obrazy pospadały ze ścian, a ludność wybiegła na ulicę, myśląc, że to trzęsienie ziemi. Na miejscu, gdzie stała prochownia, znajduje się dziura w ziemi mająca 120 stóp średnicy a 25 do 30 stóp głębokości. Kawały drzewa poleciały na pół mili.

### Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Berlin, d. 24 lipca 1891.

Niech będz. pochw. Jezus Chr.

Szanowna Redakcyo! Wielką boleść sprawiło nietylko mnie ale z pewnością wszystkim czytelnikom „Gazety Olsztyńskiej“ czytając o tem w przeszłym numerze, jakto u Was na Warmii niektórzy księża dbają pod względem religijnym o nasze dzieci polskie, że im skąpią nawet nauki religii świętej w ojczystym języku polskim. Jest to znakiem, któremu żaden katolik nie zaprzeczy, iż takim duszpasterzom więcej zależy na germanizowaniu polskich dzieci, aniżeli aby dokładnie i prawdziwie poznały i sercem pokochały Boga i naszą św. religią katolicką. Ja przebywając tu na obczyźnie poznałem dokładnie skutki takiej nauki religii przez księży w

### Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Dokończenie).

Zobaczył Florek co się dzieje, tak się porzywa znowu ze swego miejsca w okrutnej złości, podniósł do góry kostur, zamierzył się strasznie, i chyłkiem prawie leciał do Beldonkowego nieprzyjaciela.

— Skurczypało jeden, obiboku!... wrzeszczy, omal się nie pieni. Nie ruszaj mi mojego dziecka... Zasię ci od niego, kundlu jakiś!...

Aż się trząsł Florek, aż zzieleniał na gębie, wybaluszył oczy i trącił tamtego dziada przez łeb kijem.

Kiedy takie było urwanie głowy, a tu od kościoła idzie ten sam pan bialo ubrany, co to przed chwilką rzecz jakąś upuścił, i Florek ją podniósł. Podchodził do dziadów i rozpytywał, czy który nie znalazł pularesu, a obiecywał im znaleźne. Tak on dziad, który po Beldonku zagar-

niemieckiej mowie dzieciom polskim wykładanej i wciskananej. Z takich uczni polskich, co ich księża z prądu germanizacyjnego po niemiecku do sakramentów spowiedzi i komunii św. przygotowali, rosną same niedowiarki a później w obcym świecie stają się wszyscy socyalistami. Niech zajrzy ci, co polskie dzieci przez niemiecką mowę chcą zrobić katolikami, tu do Berlina, a poznają dokładnie skutki swego nierzetelnego postępku w obec swych parafian polskich.

I z własnego przekonania mogę to stwierdzić, jako gorliwy Polak i katolik, że żaden z Polaków nie wypowie na naszą wiarę św., że to jest wszystko „blech“, tylko taki Polak, co po niemiecku był zmuszony się uczyć artykułów wiary naszej świętej. A z jakich to ludzi powstało tu tejsze Towarzystwo socyalistów polskich, którzy po części pobrali za żony luterki? — Gdyby się tacy rozpatrzyli między członkami tego towarzystwa i jego zwolenników, toby ze zgrozą poznali swój błąd i przysliby do przekonania, że polskiemu dziecku dał Bóg polską mowę do zbawienia i żeby w niej prawdy świętej wiary poznało. Dotychczas dowiedziałem się, że polscy socyalisci najwięcej z takich stron pochodzą, gdzie ich tylko do Sakramentów św. po niemiecku przysposobili. Gdy już rząd sam do tego przekonania przyszedł i wymaga, by dzieci polskie w swój ojczystej mowie były uczone religii św., to tem bardziej duszpasterze powinni się o to starać, bo dziecko polskie tylko w swój polskiej mowie może poznać ku zbawieniu swój duszy wiarę św. katolicką i pra-

nał miejsce, mówi po eichutku do ów tego pana:

— Niech-no pan dobrodziej każe tego dziada przetrząsnąć, bo nikt jeno on musiał sprzątnąć; każdemu na odpuszcie znany ptaszek, okrutnie chytry, choć na to nie patrzy... Stoi tam oto policyant, pomoże pan u...

Tu się więc Florek targuje z dziadami, miejsca sobie szuka, bo nabożeństwo najgorętsze, czas leci, a tu ani widzi, jak go policyant przycapił i co tehu na dół prowadzi.

Ha no! uciecha osobliwa pomiędzy dziadami, kiedy zobaczyli, że Florka policyant wiezie. Zrazu się dziad stawiał ostro, gadał jako jest prowadzący jedną kompanią, na nic się nie zdało, nie było żartów z tym policyantem bo choć nie on zgubił pulares, zawziął się jeszcze gorzej od tamtego białego pana i strasznie był pewien swego, ile że pałasz miał przy boku. Beldonek nie myślał zostać między dziadami, toć bez Florkowej opieki wie, coby z nim zrobić mogli teraz; zabrał się i szedł z daleka

wdziwego Boga. Ale z tego, co się dzieje, widać, że mało zważają na słowa Chrystusa Pana, który przykazał swym apostołom, mówiąc: „Idąc na świat, nauczajcie wszystkie narody.“ Tak też czynili św. apostołowie, bo św. Paweł Rzymian i Greków nie po hebrajsku uczył, tylko w ich właściwym ojczystym języku, bo Pan Bóg tak chciał, aby go wszystkie języki chwaliły. Z tego powinni sobie brać wszyscy przykład, a nie trzymać się obłudnych i prawom Boskim sprzeciwiających się zasad prądu germanizacyjnego, którego celem jest wytepienie narodowości polskiej, która tak samo jak niemiecka ma prawo istnieć, bo jest od Boga stworzona i jako dzieło z woli Boskiej nie należy się jej niweczyć ani tępić, bo to tylko zachcianki złościwości ludzkiej.

W nadziei lepszej dla nas przyszłości pozdrawiam Szanowną Redakcyą oraz Braci Warmiaków i pozostaję z wysokim szacunkiem i uszanowaniem jako wierny czytelnik „Gazety Olsztyńskiej.“

### Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** W środę 22 bm., obchodził uroczyste dziekan tumski ks. Marcin Müller 60 rocznicę kapłaństwa swojego. Liczy obecnie 86 lat a jest jeszcze bardzo czerstwy. W tym dniu przed poł. odprawił w tumie fromborskim uroczystą sumę w obecności najprzew. ks. Biskupa. W południe przyjmował powinszowania. Arcypasterz osobiście składał życzenia a prepozyt

zobaczyć, gdzie oni Florka prowadzą żał mu było dziada trochę.

Już na dole pod Jasną Górą Florek zmiękł, wyznaje brewider, że pulares znalazł, jeno nie wiedział, czyj; ale teraz gotów oddać, tylko niech na stare lata nie tarמוש, kiedy on do Częstochowy przyszedł na nabożeństwo. Wyjął z zanadru ten pulares i oddał panu. Pan zaraz się uoieszył, wziął swoje i prosi policyanta o sfolgowanie dziadowi.

— Bierz go kaci, powiada, nie dbam o więcej, skorom zgubę odnalazł...

Cóż, kiedy policyant w żaden sposób nie chce Florka popuścić.

— I tak, mówi, na tym odpuszcie pełno złodziei, niechże choć on jeden przesiedzi w ciupie, poki się wszystko nie skończy.

Nie nie pomogło, zabrali gdzieś Florka, schowali.

Przez czas jakiś wałęsał się Beldonek tu i owdzie pod Jasną Górą, aż nareszcie natknął się na baby z onęj kompanii, co z pod Kiele przy-



tumski ks. dr. Krüger gratulował w imieniu kapituły. Gratulowali też burmistrz i przewodniczący rady miejskiej. P. landrat Oberg wręczył order czerwonego orła trzeciej klasy. Między gratulantami był też ks. dziekan Wagner z Elbląga, gdzie jubilat był przez wiele lat proboszczem. Ks. W. wręczył mu w pięknej tece plan odnowienia kościoła elbląskiego.

— Uroczystość Przemienienia Pańskiego w Purdzie obchodzić się będzie w tym roku w niedzielę 9go sierpnia b. r.

**Fulda.** Zwykle dobrze poinformowana katolicka „Köln. Volkszeitung“ donosi, że konferencya Biskupów pruskich tu przy grobie św. Bonifacego 12go sierpnia b. r. się rozpoczęła.

**Trewir.** Ojciec św. pochwalił zamiar wystawienia świętej sukni Zbawiciela ku czci i udzielił pielgrzymom odpusty. Z Ameryki zapowiedziano, że przybędą trzy parowce, a w każdym będzie po 900 pielgrzymów.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Niedzielną zabawę Towarzystwa „Zgody“ odbyła się pięknie i przy nadzwyczaj wielkim udziale członków i gości. Liczono dobrze na 700 osób. Teatr spodobał się wszystkim, bo też amatorzy i amatorki odegrali swe role znakomicie. Do poloneza stanęło około 150 par. Zgodnie i ochoczo bawiono się późno w noc.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w niedzielę,

szła. Ale im ta nie nie mówił zrazu, że takie przypadki zaszły. Dopiero się później jakoś dowiedziały o wszystkim. Nie było im markotno o Florka, powiadały:

— Dobrze mu tak, kiedy oszukiwanie... Pewnie na naszej kompanii także dobrze zarobił za ten honor, że nas tu prowadził.

Jeno chłopak Zośce wszystko akuratnie rozpowiedział.

Tak już teraz Beldonek bab się pilnował, łąził z niemi na nabożeństwo, obejrzał wszystko doskonale, przebył cały odpust, jak należy. O Florku nie było mowy, zapomnieli o nim ludzie, bo każdy miał swoje rzeczy do myślenia.

Powróciła potem ta kompania z pod Kiele i dziwowali się tam u nich we wsi, że kobiety takiego zmyślnego chłopaczynę przyprowadziły. Beldonek się doprasza, żeby go kto koniecznie do stryja Matusa odstawił; ale co? ludzie się dopytują, a on nie wie ani krzty, jak się jego wieś nazywa,

dnia 2go sierpnia po południu o godzinie 4-ej w zwykłym lokalu (hotel Centralny).

\* **Wartembork.** Sąd ławniczy skazał dnia 22go bm. następujące osoby: parobek Jan Boch z Szenflisu skazany został za kradzież paszy na 6 marek kary lub 2 dni więzienia; wyrobnik Jan Mondry z Tengut za dreczenie zwierząt na 3 marki kary lub 3 dni więzienia; chałupnik Andrzej Barczewski z Przykopu za kradzież drzewa na 2 marki kary lub 1 dzień więzienia; syn robotnika Jan Schulz w Gdańsku (dawniej w Wartemborku) za pokaleczenie 1 tydzień więzienia; garncarz Antoni Bauch i jego żona z domu Lettau, oboje z Wartemborka, za opór po 3 marki kary lub po 1 dniu więzienia; gospodarz Franz Bader z Krukowa za sponiewieranie 30 marek kary lub 10 dni więzienia; mieszkaniec Franciszek Krisp, jako i chałupnik Józef Rogalla z Starego Wartemborka za sponiewieranie każdy po 15 marek kary lub po 5 dni więzienia; mieszkaniec Michał Czuka, także z tamąd, za sponiewieranie 6 marek kary lub dwa dni więzienia; stolarz Antoni Heushalter także z tamąd za uszkodzenie przedmiotów i najście domu na 3 dni więzienia, za rzucanie szklanką na ludzi 3 dni aresztu, jako i za pokaleczenie na 30 marek kary lub 10 dni więzienia. Chałupnicy Antoni i Jakób Wronowski z Kierzlin zostali uwolnieni od skargi zarzucającej im, że nieprawnie rybaczyli. Natomiast nałożył sąd kosztą ztąd powstałe denuncyantowi gospodarzowi Józefowi Flanz I z Bartólt, który tę skargę wniósł.

bo sobie tylko spamiętał Pińczów i Częstochowę.

Dopiero starzy gospodarze nastają na Kundę, bo ona najwięcej miała z tym dziadem Florkiem do czynienia. Jak sobie baba poczęła wszystko do pamięci przywozić po kolei, tak wspomniła, że jej dziad raz mówił, jako ten sierotka z pod Buska z Balic pochodził. Rychtyk się ktoś ze wsi wybierał na furmankę w tamte strony, tak mu dali chłopaka na furę, żeby do tych Balic dojechał i oddał cudze dziecko, komu przynależy.

Ledwie się Beldonek u swoich pokazał, zaraz go wszyscy z ogromną szczerością witali.

No, podziw we wsi był ogromny, że takie małe dziecko, a już kupę świata widziało. Chłopak ześmiał, precz opowiadał różne historie; ale i to mawiał, że, choćby mu stryjna jeszcze kiedy skórę wyłoiła, toby drugi raz na wędrownkę z dziadami nie poszedł.

KONIEC.

\* **W Zachodnich Prusaeh** zakupuje rząd od gospodarzy piaszczyste grunta i zalesnia je. W powiatach chojnickim, kościerzynskim i człuchowskim zakupił rząd w 1889 roku 3500 hektarów, a w roku zeszłym 8000 hekt., w innych powiatach nabył nadto rząd 2000 hekt. piaszczyn. Na Mazurach zamierza rząd podobnie postąpić, przez co przychodzi niewątpliwie mniejszym gospodarzom w pomoc, bo ci mogą sobie kupić gospodarstwa z wdzięczniejszą ziemią.

\* **Pelplin.** Zarząd Stowarzyszenia św. Józefata przesłał 1340 mrk. półrocznych składek na misyą katolicką w Adryanopolu w Bułgarii. — Kowala K. z Walichnow, gdy powracał z pola, napadł rój pszczoł. K. ratował się ucieczką w zboże, rozjuszone pszczoły natomiast napadły konia i tak go pokłuły, iż zdechl natychmiast. — Leśniczemu K. w Bielawkach zginął przed kilku dniami pies. Znalaziono go dnia 22go bm. nieżywego. Okazało się, iż go zagryzł wąż krzyżownik.

\* **Toruń.** 24go lipca. Zeszłej nocy przejechał pociąg robotnika Köhnerta, który umarł w drodze do lazaretu. Drugi podobny nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w okolicy Ostaszewa, gdzie przejechany został robotnik N., który jeszcze żyje. — W środe utonął w Wiśle rybak Wilmanowicz ze Złotoryi. — W Zalesiu utonąła w torfisku żona robotnika W.

\* **Chelmża.** Częstoć i wiara w zabobon pomaga, Kowalowi w Skapem skradł ktoś z komody 298 marek z komody. Kradzież się nie wydała. Co robi kowal? Oto rozgłasza, że w następnym dniu pojedzie do Chelmży do „madrój“, a ta mu z pewnością poradzi. „Wieszczka“ pocieszyła go, że w następnym dniu pieniądze ukradzione będzie miał napowrót. Ucieszony i uspokojony wraca kowal do wsi i rozpowiada to ludziom, uroczystie zaręczając, że złodziejstwo wydać się musi. Widać, że złodziej się o tem dowiedział i sam będąc zabobonnym, położył skradzione pieniądze na progu mieszkania kowala. Brakowało tylko 13 marek, które złodziej z pewnością spotrzebował w tym czasie.

\* **Lubawa.** W nocy z 20go na 21go bm. zakradli się złodzieje do plebanii w Grodziecznie. Zabrali księdzu wikaremu Hulewiczowi prawie wszystek ubiór zimowy.

\* **Z Inowrocławia.** Ogromne szkody wyrządziła w okolicy naszej burza po południu dnia 16go lipca w sam dzień Najśw. Panny Szkaplerznej. Całe pola pszenicy i żyta rokującego najpiękniejsze nadzieje położyły się i wbite zostały w ziemię przez deszcz ulewny. Pioruny były tak gwałtownie, że zdawało się, iż



sądny dzień się zbliżył na ten miżerny padół placzu. W pobliżu folwarku Dziewa piorun uderzył na polu i wyrwał dół wielkości na 3 metry, parobek, który obok pracował z czterema końmi, powalony został na ziemię wraz z końmi i dłuższy czas pozostawał bez przytomności. Drugi piorun uderzył w ogromną topol, obłupał ją z kory od góry do dołu, ale młode bocianki siedzące na tem drzewie na gniaździe wraz z panią bocianową pozostały nietknięte, jak gdyby nigdy nic. Na folwarku uderzył tu suchy grom w chałupę i ogłuszył kobietę z dzieckiem, w okolicy widziano 3 większe pożary wskutek uderzenia piorunów.

### ROZMAITOSCI.

**W Mińsku** gubernialnym była menażerya Eisfelda. Gdy miała opuszczać to miasto, aby się udać do Smoleńska, słoń należący do „składu osobistego“ téjże, tak sobie widocznie upodobał to miasto, że się uwolnił z pęt i postanowił „na własną rękę“ przejść się po mieście. Jako spokojny obywatel sprawował się w czasie téj przechadzki dość przyzwoicie, bo połamał za ledwie kilkoro okien i drzwi, które mu stały w drodze, gdy chciał zajrzeć do wnętrzy niektórych ciekawszych domów, lub na ich podwórza. Wszelkie usiłowania dyrektora menażeryi, aby skłonić słonia do powrotu, na nie się nie zdały, na wszelkie najczulsze błagania i namowy służby słoń był głuchy, nie zwracał poprostu na nie uwagi, i przechadzał się dalej. Jedyny człowiek, mający nieograniczony wpływ na słonia, jego dozorca, który się przedtem starał u dyrektora o podwyżkę pensyi itd. na próżno, skorzystał z téj sposobności i urządził „bezrobocie.“ Dopiero gdy p. Eisfeldt zgodził się na jego warunki i gdy dozorca miał nowy kontrakt w kieszeni, zabrał się do dzieła, uzbrojony w potężną... flaszkę wódki. Przyszędłszy do słonia, napił się do swego wychowanka, który widać już nauczył się oceniać znakomitą rosyjską żytniówkę (a właśnie pod Mińskiem hrabia Czapski wyrabia wódkę pyszności), następnie podał butelkę słoniowi, który ją pochwyił, wysuszył do ostatniej kropli, i pokrzepiony na duchu w dobrym humorze ruszył za swym dozorcą i współtowarzyszem przy picu do menażeryi. Tak się skończyła ta przygoda, na której najlepiej wyszedł słoń i jego dozorca.

### Ogłoszenia.

## Na kierzmasy

polecam po **Jaknajtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwaczki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki dobrych likierów,

oraz wszelkie inne towary kolonialne w najlepszej jakości.

**ADOLPH LEWALD,**

dawniej: F. W. Hermana u.

## Baczność!

**Józefina:** Jużem czwarty raz w mieście, a nie mogę znaleźć naszego taniego kupca, pana Frankenstein, co dotąd mieszkał na rynku!

**Barbka:** Ja ci powiem siostrzyczko, on się dopiero wczoraj przeprowadził w ulicę Prosta, jak z rynku idziesz, to na lewej stronie czwarty dom od starego Hirscha, nr. 7-my w domu introligatora Schmidt.

**Józefina:** Gdy w piątek pójde do miasta, to odwiedzę Frankensteina.

**Barbka:** Idź siostrzyczko, bo on ma teraz mniejszy skład, a że niema miejsca dla towarów, więc wyprzedaje wszystko tanio. Trafie może każdy tam, bo na domu jest napis wielkimi literami:

## H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7.

## DOM

o czterech izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i bielawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

## Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

## Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

## Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“ w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

### I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.  
Nawiedzenia Najsw. Sakramentu 50 fen.  
Głosy serdeczne. 20 fen.  
O czei Matki Boskiej, 25 fen.  
Ratujcie dusze w czyściu, 10 fen.  
Różaniec, 10 fen.  
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.  
Żywot Pana Jezusa, 1 m.  
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.  
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.  
Różaniec święty 60 fen.  
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.  
Modląc się bez przestanku 25 fen.  
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.  
Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.  
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.  
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.  
14 świętych Przeczyńców 30 fen.  
Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.  
Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.  
Wolne chwile, rocznik oprawny 2,50 m.  
Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.  
Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.  
Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.  
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.  
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.  
Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

### II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.  
Dzieje Polski, 1 m.  
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.  
Jan Płuzek, powieść 40 fen.  
Kaźmierz i Magdosa, powieść 40 fen.  
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.  
Legendsy prozą i wierszem, 1 m.  
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.  
Mała historia polska, 30 fen.  
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, 40 fen.  
Skrzydlaty wojak, 40 fen.  
Strachy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.  
Sześć ciekawych bajek, 30 fen.  
Twardowski czarnoksiężnik, 30 fen.  
Zbójcy, kilka ciekawych opowiadań, 40 f.  
Znajdek, powieść 40 fen.

W Drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ można dostać książkę p. t.

**Kalendarz Wieczysty czyli Żywot Świętych**  
na każdy dzień w roku

z krótkim obrokiem duchownym

z modlitwami wyjętymi z mszału lub  
brewiarza rzymskiego

napisał

ksiądz A. Cwikliński.

Cena z oprawą 2 marki 50 fen.